



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

18

stycznia 2020

sobota

18:00

Wrocław, NFM, Sala Główna

Pieśni i poematy

Rune Bergmann – dyrygent

Małgorzata Walewska – mezzosopran

**Orkiestra Symfoniczna Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza
w Szczecinie**

Program:

Mieczysław Karłowicz (1876–1909)

Epizod na maskaradzie – poemat symfoniczny op. 14

Pieśni w aranżacji Piotra Mossa:

Zasmuconej op. 1/1 (st. K. Gliński)

Skąd pierwsze gwiazdy op. 1/2 (st. J. Słowacki)

Na śniegu op. 1/3 (st. M. Konopnicka)

Smutną jest dusza moja op. 1/6

Mów do mnie jeszcze op. 3/1 (st. K. Przerwa-Tetmajer)

Śpi w blaskach nocy op. 3/5 (st. H. Heine, tłum. M. Konopnicka)

Na spokojnym, ciemnym morzu op. 3/4

[45']

Pieśni w aranżacji Piotra Mossa:

Z erotyków op. 3/2

Przed nocą wieczną op. 3/6 (st. Z. Krasiński)

Zaczarowana królowna op. 3/10 (st. A. Asnyk)

Nie płacz nade mną op. 3/7

Z nową wiosną (st. Cz. Jankowski)

Stanisław i Anna Oświecimowie – poemat symfoniczny op. 12

[45']

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości
oraz odbudowy polskiej państwowości

niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



M. Karłowicz

Omówienie

Krzysztof Komarnicki

W 1892 r. kilkunastoletni Mieczysław Karłowicz zobaczył obraz Stanisława Bergmana *Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny Oświęcimówny*. Malarz urodził się i pracował w Krośnie, gdzie w tamtejszym kościele franciszkanów znajduje się kaplica Oświęcimów, udekorowana portretami członków rodu. Do dziś obejrzeć można tam trumny młodo zmarłej Anny oraz jej przyrodniego brata Stanisława, który ufundował tę barokową kaplicę. Przez wieki rodzeństwo spoczywało w pokoju, aż na początku XIX w. ktoś wysłał z brudnego palucha nikczemną opowiastkę o rzekomej kazirodzkiej miłości Anny i Stanisława. Niestety, historyjkę podchwyciło bezrefleksyjnie wielu autorów, którzy dodawali do niej coraz to nowe szczegóły. W wersji najpełniejszej wygląda to tak, że brata i siostrę potoczyła miłość bynajmniej nie braterska. Stanisław udał się do samego papieża po zezwolenie na ślub, a gdy powrócił do Krosna, zastał Annę martwą (w jednej wersji uszła z żalu, nie mogąc doczekać się powrotu brata, wedle drugiej serce pękło jej z radości na wieść o papieskim zezwoleniu). Pochowawszy ukochaną, jak należało, sam zmarł z żalu trzy dni później – oto „polscy Romeo i Julia”. Pomijając, podkreślmy raz jeszcze, nikczemność supozycji o kazirodztwie, historia ta nie trzyma się kupy. Nawet papież nigdy i nigdzie, choćby i chciał, nie może udzielić zezwolenia na ślub rodzinnego brata i siostry. Stanisław Annę ledwo znał – była odeń dwadzieścia jeden lat młodsza. Gdy dorastała, on podróżował po Europie jako dworzanin Władysława IV oraz marszałek dworu hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Ledwo Stanisław powrócił w rodzinne strony, Anna zmarła. Jej przyrodni brat przeżył ją o dziesięć lat; po jej śmierci nadal podróżował i służył na dworach. Historycy zadali kłam tej legendzie już w XIX w. i zdawało się, że zostanie ona słusznie zapomniana, gdy nagle pojawił się Mieczysław Karłowicz i na zawsze reanimował to, co dziś nazywamy memem.

Bergman nie odwołuje się wprost do legendy, maluje brata przy trumnie siostry. Obraz jest znakomity i zrobił na Karłowiczu trwałe wrażenie. „Utkwił mi w pamięci jako jeden z najpiękniejszych obrazów noszących na sobie podpis polskiego malarza. Legenda o miłości Stanisława i Anny Oświęcimów pobudziła mię do napisania poematu orkiestrowego pod tym właśnie tytułem; a stało się to w znacznym stopniu za sprawą wspomnień, jakie zachowałem o dziele Pańskim” – pisał do Bergmana w 1907 r. Niestety, Karłowicz dołączył do partytury program

przedstawiający legendę w jej najbrzydszej postaci. Liczni autorzy twierdzą, że poemat symfoniczny ma podtekst autobiograficzny, jednak nie mogą się pogodzić, w której to kuzynce miałyby się kochać młody Mieczek: pannie Śniadeckiej czy raczej Romerównie. Z badań nad innymi poematami wynika niezbiecie, że jakieś dawne przeżycie Karłowicza rzeczywiście mogło dać impuls do skomponowania dzieła. Jednak to zawsze w trakcie pracy następowała artystyczna sublimacja, przez co nie sposób potęczyć tego utworu z konkretną osobą, czy nawet osobami. Zawsze chodzi o wielkie idee, przerastające wręcz pojedynczego człowieka. Zwykle też, zgodnie z duchem epoki, tą ideą największą z wielkich jest śmierć. Ulubionym autorem Karłowicza był Iwan Turgieniew, u którego ciągle ktoś popełnia samobójstwo – lecz samobójcy są i u Sienkiewicza, i w muzyce tego czasu. Samobójstwo popełniły Tosca, Liu, Gilda i Cio-cio-san; zabiła się Brunhilda, a jeśli chodzi o Czajkowskiego, którego Karłowicz wprost uwielbiał, to weźmy *Romea i Julię* (oboje bohaterowie giną śmiercią samobójczą), *Jeziro łabędzie* (oboje bohaterowie giną śmiercią samobójczą), *Damę pikową* (samobójstwo popełnia główna bohaterka)...

Jest to więc dość nieszczęśliwy traf, że szczytowe osiągnięcie Karłowicza jako symfonika zostało opatrzone tak odpychającym programem. Na szczęście utwór w istocie nie maluje legendy dźwiękami, wyraża ogólnie idee miłości, życiowych przeszłości i śmierci, można go – i należy – słuchać dla samej muzyki, bez literackich asocjacji. Karłowicz, podkreślmy, doskonale zapanował nad formą: tematy są znakomicie przetwarzane, ulegają różnym przekształceniom, wreszcie syntezie. Był też wyrafinowanym kolorystą – mnogość pomysłów instrumentacyjnych czyni zeń najwybitniejszego polskiego symfonika epoki. *Stanisław i Anna Oświęcimowie* to utwór we wszechmiar udany i od czasu swojego prawykonania w Warszawie w 1908 r. (które odbyło się pod batutą kompozytora) znalazł trwałe miejsce w repertuarze nie tylko polskich orkiestr.

Epizod na maskaradzie to ostatnie dzieło Karłowicza, utwór niedokończony – lawina, która zabrała kompozytora pod Kościelcem, przerwała jego pracę w bardzo zaawansowanym stadium. Poemat, także utrzymany w formie sonatowej, został doprowadzony do progu reprzyty, co bardzo ułatwiło zadanie ukończenia całości Grzegorzowi Fitelbergowi, który najpierw opracował szkic, a następnie całość zinstrumentował. Jedyne program, jaki pozostawił Karłowicz, to: „ONA (głośno): «Ja Pana nie znam» (półgłosem): «Idź!... Co minęło, nie wróci... Słyszysz?...

Odejdź – zapomnij!...«». Większość komentatorów wskazuje na inspirację opowiadaniem *Trzy spotkania* Turgieniewa, ulubionego autora Kartowicza. Muzyka komentuje przeżycia bohaterów, zapewne dawnych kochanków, których ponowne spotkanie jest nieoczekiwane i mało pożądane. Nie mogą oni jednak nawet odbyć dłuższej rozmowy – wir karnawalowej zabawy rozdziela ich już na zawsze.

Epizodem na maskaradzie Kartowicz zakończył swój tragicznie krótki dojrzały okres twórczości – rozpoczął go trzynaście lat wcześniej, komponując pieśni na głos i fortepian; zachowało się ich dwadzieścia dwie. Zostały skomponowane do słów Marii Konopnickiej, Juliusza Słowackiego, Kazimierza Glińskiego, Heinricha Heinego, Zygmunta Krasińskiego, Adama Asnyka, Czesława Jankowskiego, a przede wszystkim do wierszy Kazimierza Przerwy-Tetmajera – ulubionego poety kompozytora. Kartowicz ułożył je ostatecznie w trzy opusy: 1, 3 i 4. Obszerny ich wybór zinstrumentował Piotr Moss, częściowo nawet rezygnując z głosu. Powstała bardzo interesująca konstrukcja, przypominająca późnoromantyczne symfonie wokalne – formę, której Kartowiczowi nie było dane spróbować, lecz nie można wykluczyć, że byłby do niej dążył.



Rune Bergmann, fot. Anna Niemiec

Rune Bergmann

Pełna energii osobowość, wszechstronność i obszerny repertuar – klasyczny, romantyczny, operowy, współczesny – stawiają Runego Bergmanna w szeregu najbardziej utalentowanych młodych skandynawskich

dyrygentów. Jego reputacja inspirującego i przenikliwego muzyka przyciąga uwagę orkiestr z całego świata. Pełni funkcję dyrektora artystycznego i pierwszego dyrygenta Filharmonii im. M. Kartowicza w Szczecinie. Jest także dyrektorem muzycznym Calgary Philharmonic Orchestra, I dyrygentem gościnnym Orkiestry Symfonicznej Miasta Kowna, a także dyrektorem artystycznym norweskiego festiwalu Fjord Cadenza. Od sezonu 2020/2021 będzie pełnił funkcję I dyrygenta w argovia philharmonic w szwajcarskim Aarau. Współpracował z zespołami takich instytucji jak m.in. Norweska Opera Narodowa, Mainfranken Theater Würzburg, Philharmonie Südwestfalen, a także z orkiestrami symfonicznymi z Oslo, Malmö, Helsingborga, Bergen, Kristiansand, Stavanger, Trondheim, Karlskrony, Odense i Lizbony. Koncertował w Ameryce Północnej, gdzie występował gościnnie m.in. z Alabama Symphony Orchestra oraz orkiestrami z Detroit, Grand Rapids, Houston, Baltimore, Edmonton, Nowego Meksyku i Calgary. Artysta jest również utalentowanym multiinstrumentalistą – gra na trąbce, fortepianie, altówce i skrzypcach; ponadto pasjonuje się jazzem.



Małgorzata Walewska, fot. Bartek Banaszak

Małgorzata Walewska

Jest absolwentką Akademii Muzycznej F. Chopina w Warszawie w klasie H. Stonickiej. Po studiach występowała w Theater Bremen, a następnie została zaangażowana przez Wiener Staatsoper, gdzie debiutowała jako Polina w *Damie pikowej* P. Czajkowskiego oraz tytułowa Carmen w operze G. Bizeta. Tam po raz pierwszy pracowała z takimi artystami

jak L. Pavarotti czy P. Domingo. Kolejne lata przyniosły angaże w Semperoper Dresden oraz w Deutsche Oper Berlin. W 2006 r. zadebiutowała w Metropolitan Opera w Nowym Jorku jako Dalila w *Samsonie i Dalili* C. Saint-Saënsa. Kolejne ważne debiuty na międzynarodowych scenach to rola Azuceny w *Trubadurze* G. Verdiego w Royal Opera House w Londynie (2009), Mamki w *Kobiecie bez cienia* R. Straussa w Palacio de Bellas Artes w Meksyku (2012) i Dalili w Grand Théâtre de Genève (2012). W 2015 r. dodała do swojego repertuaru rolę Kundry w *Parsifalu* R. Wagnera. W latach 2016–2019 występowała w roli Wdowy w *Gopłanie* W. Żeleńskiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej, ponadto wykonała też rolę Pani Quickly w *Falstaffie* G. Verdiego, Ciotuni w *Peterze Grimesie* B. Brittena w Oper Köln oraz Old Lady w *Kandydzie* L. Bernsteina w Operze Krakowskiej. Artystka prowadzi szeroką działalność fonograficzną. W 2015 r. została dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu i Konkursu Sztuki Wokalnej im. A. Sari w Nowym Sączu. W 2016 r. otrzymała złoty medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie

Powstała w 1948 r., kiedy to zintegrowano rozproszone sity rozmaitych zespołów funkcjonujących

w powojennym Szczecinie i stworzono Robotnicze Towarzystwo Muzyczne. Licząca ponad 70 lat orkiestra to 90 wyśmienitych muzyków. Niewątpliwym walorem ich koncertów jest świetna akustyka złotej sali symfonicznej przy ul. Małopolskiej w Szczecinie. Piękny pod względem architektonicznym budynek, wielokrotnie nagradzany w prestiżowych konkursach architektonicznych, stał się niejako impulsem do dynamicznego artystycznego rozwoju zespołu. W ostatnich sezonach z orkiestrą występowali wybitni soliści, tacy jak m.in. G. Boldoczki, T. Zimmermann, Ch. Tetzlaff, S. Babayan, F. Tristano, T. Blanchard i M. Herbert, a także znakomici dyrygenci: J. Maksymiuk, E. Tzigane, Ł. Borowicz, J.L. Gomez i A. Rubiķis, T. Sanderling, J. Kasprzyk oraz A. Wit. W 140. rocznicę urodzin patrona instytucji M. Karłowicza zespół nagrał pod dykcją Ł. Borowicza i z udziałem B. Nizioła płytę, która otrzymała nominację do Fryderyka. W 2018 r. ukazał się zrealizowany pod dykcją R. Bergmanna album z *Symfonią e-moll* op. 7 „Odrodzenie” tego kompozytora. W ciągu kilkudziesięciu lat swojego istnienia orkiestra koncertowała w Filharmonii Narodowej oraz na znakomitych estradach w Belgii, Danii, Hiszpanii, Niemczech, Szwecji, Bułgarii, Holandii, a także we Włoszech i Francji.



Orkiestra Symfoniczna Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie, fot. Anna Niemiec

Organizator:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:

